

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 6 marca 1949 r.

Nr 10

Godność moralna stanu chłopskiego

Jeszcze nie prędko zmieni się Polska z kraju przede wszystkim rolniczego na przemysłowo-rolniczy. Ta przemiana, której się domaga zdrowie naszego organizmu gospodarczego, od lat już zachodzi, powoli ale stale. Rzecz jasna, że wojna temu koniecznemu procesowi nie sprzyja w swoim przebiegu i w swoich skutkach. Z natury rzeczy przemysł poniósł większe straty i trudniej go przyprowadzić do stanu tej wydajności, który już jest dostępny rolnictwu. Więc chociaż uprzemysłowienie kraju, a z tym i rola warstwy robotniczej w życiu społecznym będzie nieustannie wzrastać, pozostanie na długo jeszcze znaczącym faktem, że dwie trzecie ludności Polski związane jest z rolnictwem i że to jest źródło wielkiego wpływu wsi na życie społeczno-gospodarcze.

To zagadnienie ma swoją stronę kulturalną i moralną. Jeśli o pierwszą idzie — wielką i odpowiedzialną jest praca, by stworzyć wsi drogę do prawdziwej, rzetelnej kultury, by jej udział w czerpaniu z dóbr kulturalnych i w tworzeniu ich według jej właściwości uczynić prawdziwym i owocnym. Gospodarczo, społecznie, czy kulturalnie rzecz biorąc, zawsze jednak stwierdzić trzeba, że najwięcej zależy od tego jakimi wartościami moralnymi wieś żyje, jaka jest jej życiowa postawa, jaki i ile wart charakter.

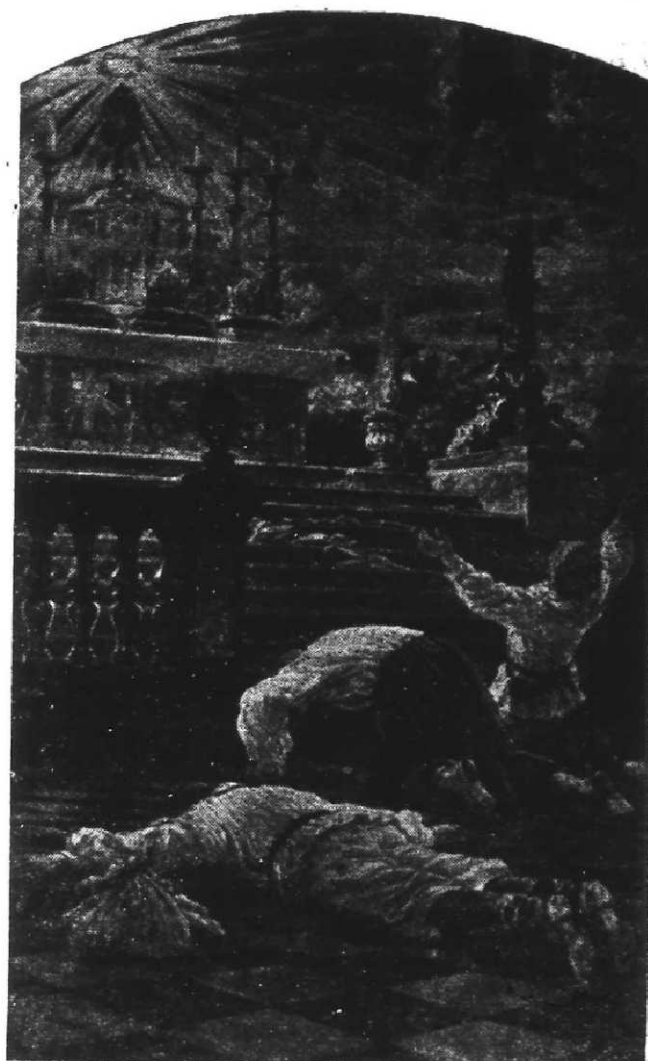
Łatwo pod tym względem wpaść w przesadę w chwaleniu, łatwiej jeszcze w naganie. Można wskazać wiele przejawów życia wsi, świadczących o upadku i chwiejności moralnej, co zresztą odnosi się do wszystkich warstw. Trzeba jednak sięgnąć głębiej, do tego nurtu który płynie pod zanieczyszczoną powierzchnią, wydobywa się spod naleciałości do tej żywotności charakteru moralnego, której nie zabija zwierzcchnia lawa zimna i twarda, sucha i plugawa.

Choćby się udział wsi nie wyrażał we wszystkich dziedzinach odpowiednio do jej liczebności, to jednak na codzień, w powszednim bytowaniu, w nieustającym procesie życia jest on dla ogólnej atmosfery i dla ogólnego poziomu kultury niemal podstawowy. Chodzi o ten ideał, o ten typ człowieka, jakiego narodowi wieś dostarczyć może i dostarczyć powinna, aby wypełnić swoje w nim zadania, aby mu wartości swoich udzielić i miejsce swoje znaczeniem moralnym zaznaczyć.

Prof. Pigoń, syn polskiej wsi, miłujący syn powiada: chłopski stanowy ideał człowieczeństwa sformować się musi według pionu poddanego przez moralny charakter pracy. Wiekowe terminowanie w służbie ziemi wybija wytrwale swe piętno na duchowości chłopca. Ziemi zwieść, ani zarwać nie można; odda rzetelnie to tylko, co rzetelnym trudem w nią włożono. Do honoru, do szacunku tym większe będzie prawo chłopca, im więcej mieć on będzie w sobie tej moralnej godności stanu („Z Komborni w świat“, str. 60).

Rzetelność, solidność, wierność obowiązkowi — to bliskie sobie znaczeniem określenia. W podanych na wyrobienie tych cnót warunkach pracuje chłop i gdyby je wyniósł z pracy swojej, a uczynił wyrazem swojego stosunku do całego życia, zazna- czył w podstawie wobec każdego zagadnienia i w każdej dziedzinie, godność stanu chłopskiego na mocnym będzie oparte fundamentie. Nie mówimy, że cechy już teraz mu są obce, że je w sobie dopiero wypracować musi wieś, tak wszelkiego „cyganstwa“ nie lubiąca. Ale czy się nimi dość powszechnie legitymuje, czy je w sobie świadomie umacnia, czy się nie skłania do zewnętrznej kultury, moralną kulturę zaniedbując?

Nie chodzi nam o łatwe sądy, ale raczej o podkreślenie wartości, a nie zawsze wykorzystanych możliwości. W tej spr-



Józef Mecina-Krzesz

Adoracja

wie mamy do zanotowania głos Ojca św. Piusa XII. Na ogół nie liczne są wypowiedzi Stolicy Apostolskiej o wsi i raczej dotyczyły dotychczas jej stanu społeczno-gospodarczego. 16 listopada 1947 r. Pius XII wypowiedział do przedstawicieli rolników włoskich słowa, dotyczące kulturalnego znaczenia wsi i jej podstaw moralnych. Te wskazania nie będą brzmiały obco dla naszych uszu.

„Wiemy wszyscy — mówił Papież — że moralne zdrowie narodu zależy od stanu społecznego i moralnego rolników. Życie więcej niż oni, w stałym kontakcie z przyrodą. Życie wasze oparte jest o rodzinę. Z tych powodów waszą rolą jest być źródłem i ochroną

moralnego i religijnego żywota, wszystkim zawodom, Kościołowi i Państwu dostarczać ludzi zdrowych na ciele i duszy.

Jakże więc ważną jest rzeczą by naród utrzymał to, co nazywamy kulturą wsi: pracowitość, prostotę, szacunek dla rodziców, miłość ojczyzny i wierność tradycji, ducha prawdziwej religijności... Niech żywa wiara kieruje żywotem tych co swymi rękami uprawiają rolę. Niech kościół będzie sercem wsi — miejscem świętym, w którym — wedle tradycji ojców — co niedziele gromadzą się jej obywatele, aby dusze wnieść ku Bogu i wyprosić siły do chrześcijańskiego przeżycia całego tygodnia" (Tyg. Powszechny. 12. I: 47).

Jest jedno jeszcze zdanie w tym przemówieniu, które należy podkreślić, to mia-

nowicie że „rolnik właśnie reprezentuje ustrój, którego chce Bóg, a który na tym polega, by człowiek panował nad materią, a nie przeciwnie, by materia panowała nad człowiekiem". To niebezpieczeństwo cywilizacji przemysłowej, że w niej materia zajmuje miejsce pierwsze, że materia zyskuje szlachetniejszą postać, a człowiek staje się gorszym i pospolitszym, to niebezpieczeństwo dalsze jest życiu wsi, pozostającej w ścisłej łączności z przyrodą, bo tam człowiek ma lepsze warunki zachowania swojego pierwszeństwa. Ale trzeba do tego owej rzetelności utrzymania wysokiej swojej godności moralnej. Rzetelności wobec swojej pracy, wobec ludzi, wobec Boga — według Jego praw, którym tam człowiek bliższy jest i które łatwiej roznie w trybie swojego życia. N.N.

den żołnierz w ciężkich i niebezpiecznych czasach w polu i na postojach wyjmując z kieszeni obraz swej żony i patrząc nań czerpie siłę do walk, których by bez tego nie przetrwał z godnością. Św. Teresa miała obraz, który przedstawiał Jezusa przy studni Jakóba, jak pouczał Samarytanę. Często patrzyła na ten obraz i za każdym razem wołała: „Panie, daj mi pić ze źródła żywota". Gdy Maria Stuart była prowadzona na stracenie, hr. z Salisbury powiedział do niej, widząc w jej ręku krucyfik: „W sercu trzeba Chrystusa nosić, nie w rękach!" Królowa odpowiedziała: „Także przed oczyma świata mój Odkupiciel ma być znakiem i triumfem mej wiary". — W tym sensie czcimy obrazy Chrystusa i świętych

Czy jeszcze niestosowność tkwi w tych? Czcząc cząstki ciał świętych mężów i niewiast, kierujemy się myślą że ciała świętych były żywymi członkami Jezusa Chrystusa i świątyniami Ducha św. i że kiedyś powstaną z martwych w wiecznej chwale. Oddając cześć relikwiom świętych, czynimy to o twarcie. Bóg sam okazał, że cześć szczeraków jego przyjaćciół jest mu miła; od czasów Elizeusza aż do naszych dni niejedną cud zdziałał, używając przy tym relikwii jako narzędzia.

Wl. N.

Czczymy obrazy i relikwie świętych

W 15 wieku rozpoczęli w Czechach zwolennicy Husa fanatyczne niszczenie obrazów: niszczyli wszelkie obrazy świętych i religijne malowidła i rzeźby. Jeszcze silniejsze natężenie obrazoburstwa rozpoczęło się w 16 wieku wśród zwolenników Kalwina i Zwinglego; ponieważ odrzucali cześć świętych, jeszcze bardziej występowali przeciw czci obrazów i relikwii świętych. Na wschodzie już w 8 wieku szalała walka przeciw obrazom świętym. W r. 726 wschodnio-rzymski cesarz Leon Izauryjski wydał rozporządzenie, zabraniające czci obrazów; drugie rozporządzenie cztery lata później nakazywało niszczenie wszystkich obrazów.

Kościół nie tylko od początku czcił męczenników i świętych, lecz także zawsze miał w czci relikwie świętych i od czasu katakumb religijnymi obrazami ozdabiał miejsca kultu religijnego i używał do nauczania i zbudowania wiernych obrazów Boga, Chrystusa i świętych. Nadgorliwcy z nieprawdziwego zdarzenia zarzucali mu, że wykracza tym przeciw Bożemu przykazaniu: „Nie będziesz robił żadnego rzeźbionego obrazu"; ale zapomnieli dodać dalsze zdanie, które temu przykazaniu nadaje dopiero sens: „...aby go adorować". Nigdy Kościółowi nie przyszło na myśl, aby dziełu ludzkich rąk oddawać cześć boską. Ale również nigdy nie ograniczył swym dzieciom prawa, aby mogli iść za pociągłem serca i czcić obrazy świętych. Cześć obrazów nie tylko chronił, ale chwalił i popierał, wprawdzie z ostrym i sta-

nowczym rozgraniczeniem pomiędzy czcią a adoracją. Przeciw wschodniemu obrazoburstwu wystąpił papież Grzegorz II, papież Grzegorz III i liczne sobory. Przeciw obrazoburczym nowinkarzom 16 wieku jasno sprecyzował sobór Trydencki na 25 posiedzeniu prawo do czczenia obrazów i sens tej czci wyjaśnił następująco: „Obrazy Chrystusa, Najśw. M. Panny i innych świętych mogą być w kościołach czczone; nie w tym sensie, żeby się wierzyło, iż w tych obrazach mieszka Bóstwo albo jakaś boska siła, z powodu której je się czci; nie iżbyśmy chcieli od nich co uprosić lub ufność w nich pokładać; lecz ponieważ cześć którą okazujemy obrazom odnosi się do tych, których one przedstawiają, tak że przez obrazy, które całujemy, przed którymi odkrywamy głowy, przed którymi kłękamy, jedynie adorujemy Chrystusa naszego Odkupiciela, i Zbawiciela i czcimy świętych, których te obrazy przedstawiają".

Rzeczy spostrzegalne zmysłami działają na duszę człowieka i dusza ludzka potrzebuje tych zewnętrznych środków. Jak nie możemy lekceważyć i pomijać mowy, słowa mówionego i pisanego, aby „szukać tego, co w górze jest", tak również nie możemy lekceważyć obrazu religijnego dla naszego pouczenia i zbudowania. I gdy czcimy obrazy Chrystusa i świętych, to ostatecznie nie robimy nic innego jak dobre dziecko, które ma w czci obrazy swych rodziców. Gdy dziecko na obczyźnie patrzy na obraz swego ojca lub matki, których kocha, to miłość ta na nowo się rozpala. Jak nieje-

KĄCIK ZAPYTAŃ

Czy czynności rozumu dowodzą, że dusza jest nieśmiertelna

Doświadczenie poucza nas, że człowiek rozpoczyna rozumować na podstawie poznania zmysłowego. Poznaje przedmioty, które podpadają pod zmysły; a więc to lub owo zwierzę, przedmiot, czy tego lub innego człowieka, czyli poszczególne istoty, które rzeczywiście istnieją. Ale nie poprzestaje na tym. Człowiek może wnieść się ponad zmysły i utworzyć sobie pojęcia ogólne, przechodzące zakres władz zmysłowych. Może utworzyć sobie ogólne pojęcie np. człowieka. Takie pojęcia ogólne w rzeczywistości nie istnieją. Istnieją tylko jednostki. Ale by z jednostek utworzyć sobie pojęcie nadzmysłowe człowiek musi sam w sobie mieć pierwiastek nadzmysłowy czyli duchowy tj. duszę rozumną.

Z przedmiotów podpadających pod zmysły przez zestawienie wspólnych cech dopiero tworzy sobie ogólne pojęcie np. pojęcie człowieka. Są to pojęcia czysto duchowe, których żaden zmysłowy obraz nie może nam wprost przedstawić. Takimi np. pojęciami zupełnie niezależnymi od pierwiastka zmysłowego są pojęcia prawdy, cnoty, piękna, wolności itd. Prócz tego możemy choć w sposób niedoskonały utworzyć sobie pojęcie Boga, anioła, mimo że te istoty duchowe nie mogą nigdy być w ścisłym znaczeniu ziemskimi materialnymi bytami. To udowadnia nam, że o ile takie możemy utworzyć sobie pojęcia to dowód, że dusza nasza jest pierwiastkiem duchowym różniącym się w istocie od materii. Bo skądże mogły się wiać te pojęcia w nas.

Nie koniec na tym. Rozum człowieka może wydawać sądy o rzeczach i często wprost przeciwne wrażeniom, odbieranym przez zmysły. Otóż ta zdolność wskazuje nam, że dusza człowieka należy do sfery wyższej niż zmysłowa. Do sfery niedostępnej dla natury zwierzęcej. Wrażenie zmysłowe zwierzęcia nigdy nie może przeobrazić się w myśl i wydawanie sądów lub wniosków. Dowodzi to istnienia w człowieku pierwiastka nadzmysłowego, Duchowego.

I na tym jeszcze nie koniec. W następnym numerze ciąg dalszy.

GORZÓW WLKP.

O ATEIZMIE

Wierzysz jeszcze w Boga? Rozumie się! Wierzę i wierzyć będę! — A ty? Ja wierzę, lecz dziś nie wierzę, Boga nie uznaję. — Toś ty jest ateistą? A tak! Jestem ateistą! — Jakim ty ateistą jesteś? — Dobrze pytanie! Czyżby ateści mogli być rozmaici? — Pewnie! Jak w każdym zawodzie, tak i w ateizmie są rozmaici zwolennicy. Weź np. lekarzy. Są lekarze, którzy mają za sobą długie i poważne studia. Lecz znajdziesz wśród swego otoczenia lekarzy, co medycynę wcale nie studiowali, a dają drugim różne wskazania lekarskie. Zaczynają tylko mówić, że masz bóleści żołądka, a przekonasz się, ilu to lekarzy jest dokoła ciebie. Otóż jak wśród lekarzy są fachowcy i nefachowcy, tak i wśród ateistów są fachowcy i nefachowcy.

Ateści fachowi — inaczej zowiemy ich teoretykami ateizmu. Tacy ateści mają pewien system filozoficzny, pewne teorie i poglądy na świat i życie, ale takie

teorie wykluczają istnienie Boga osobowego i różnego od widzialnego świata.

Ateści praktyczni. — Są również ci ateści, którzy nie interesują się wcale czy Bóg jest, czy go nie ma, czy po śmierci jest inne życie, szczęśliwsze w niebie a przekleśne w piekle itd. Ich te zagadnienia nie obchodzą. Żyją tak, jak gdyby wcale Boga nie było. Czyli teoretycznie ateistami jeszcze nie są, lecz praktycznie do ateistów należą.

U bardzo wielu proces utraty wiary jest skomplikowany, że łatwo można się zgubić, chcąc wyjaśnić, dlaczego stali się ateistami, dlaczego trzymają się ateizmu. Stąd o wiele będzie roztropniej sąd swój o złej woli ateistów zupełnie zawiesić. A następnie rozkazanie Chrystusa Pana: Nie sądzicie i potępiajcie... obejmuje również i ateistów. Same błędy ich, ich poglądy

Ewangelia święta na I Niedzielę Postu (św. Mateusza 4, 1—11).

Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz

W on czas: Zawiedziony był Jezus od Ducha na pustkowi, by być kuszonym przez szatana. A poszcząc przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, uczuł później głód. Tedy przystąpił kusiciel doń i rzekł Mu: „Jeśli jest Synem Bożym, powiedz, by te kamienie stały się chlebem”. A On, odpowiadając, rzekł: „Napisano: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (V Mojż. 8,3). Wtedy szatan uniósł Go ze sobą do Miasta Świętego, i postawił Go na narożniku świątyni, i rzekł doń: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się na dół; napisano bowiem (Ps. 90, 1—12):

Aniołom Swoim da rozkaz o Tobie, a oni Ciebie na rękach poniosą, byś snadź nie zranił Swej nogi o kamień”. Jezus mu odrzekł: „Napisano również: „Nie będziesz kusił Pana Boga swego” (V Mojż. 6, 16). Szatan uniósł Go następnie na górę bardzo wysoką, i przedstawił Mu wszystkie królestwa świata i przepych ich i rzekł doń: „To wszystko dam Tobie, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon”. Wtedy rzekł mu Jezus: „Idź precz, szatanie! Napisano bowiem (V Mojż. 6, 13): „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, i Jemu samemu służyć będziesz”. Wówczas szatan odstąpił od Niego, a oto aniołowie przystąpili i służyli Mu.

Nie samym chlebem żyje człowiek

Wielu z ludzi nie umie uporać się z trudnościami w pogodzeniu troski o chleb z troską o prawdę Bożą. Przeżywa wstrząsy. W chęci służenia ciału i w chęci służby Bożej. Są nawet tacy, którzy nie widzą drogi wyjścia z tej sytuacji. Przechylają się na jedną stronę — stanowczo orzekając się za chlebem i dobrami doczesnymi.

trzeba potępić i odrzucić, lecz ich samych nam — ludziom — nie wolno potępić bo i oni są naszymi bliźnimi, oni również zostali przez Chrystusa odkupieni, i Bóg tak samo pragnie ich zbawić jako i wierzących. Gdybyśmy o tym nie pamiętali, to łatwo mogłaby obudzić się w nas nienawiść już nie do zasad ateistycznych, ale do samych ateistów. Lecz nienawiść względem jakiegokolwiek człowieka na ziemi jest grzechem. Taka też jest praktyka Kościoła który same błędy potępił i wyklina; ale błędzących po ojcowsku upomina i nawołuje do poprawy i każdemu podaje rękę do pojednania się z Bogiem.

Z tej ogólnej zasady wynika też sposób zwalczania ateistów. — Nie mówię tu o naukowym zwalczaniu ateizmu, bo to rzecz trudniejsza i nie wielu posiada odpowiedź na to tego wykształcenie. Wszyscy jednak mogą w tej walce brać udział modlitwą i przykładem życia.

My mamy obowiązek miłości bliźniego prosić za niego Boga, aby oświecił jego umysł, doprowadził go do poznania i uznania prawdy. Modlitwą matki więcej swoich synów, a żony mężów, a dzieci ojców — nawróciły do Boga, niż uczeni argumentami.

Drugim sposobem zwalczania ateizmu to życie katolików. Katolicy muszą się temu przeciwstawić nie słowami i wygadywaniem, ale czynem katolickim! A czyn katolicki — to zwrócenie wszystkiego do Boga, poddanie się Bogu we wszystkim. Im więcej będzie Boga w życiu katolików, tym słabsi będą ateści, tym łatwiej zrozumieją Bożą prawdę i do niej się zwrócą.

Pewien ateista miał bardzo religijną żonę, która nie dyskutowała z nim o teoriach ateistycznych, a jednak nawróciła go. Kiedy kolega — również ateista — spytał go: Co się z tobą stało? Uwierzyłeś na nowo w Boga? — Na to odpowiedział: Uwierzyłem w Boga, bom Go ujrzałem! — Co? pyta dalej kolega, widziałeś Boga? — Tak! Widziałem Boga w życiu mojej żony!

O takich bojowników modlić się nam trzeba, i sami takimi bądźmy! Ukazujmy ateistom Boga w swoim życiu! A na pewno uwierzą w Niego!

Ks. Piotr Turbak T. J.

doczesnych. Ani pożądanie ciała, ani pożądanie oczu i pycha żywota nie zwiódły Boskiego Twórcy nowego porządku rzeczy i ładu w człowieku.

Chleb — przyjemność — pieniądź.

Za tym gonią niektórzy ludzie, za to sprzedają swoje zasady i swoją godność. Tego samego często szukają w kościele katolickim. Kościół nie jest po to, by dawał rzeczy doczesne. Do innych celów został ustanowiony. Choć prowadzi ludzkość do szczęścia wiecznego docenia i potrzebę materialnego dobra. Nigdy jednak za cenę ziemi nie oddaje spraw nieba. Służba Bogu jest bezwzględna służbą. Odrzuca więc to wszystko co służy tej kładzie kłody pod nogi, co człowieka od niej odciąga. Nie jest ślepy i jednostronny. Dba o rzeczy materialne swoich, o tym mówi jego akcja dobroczynna, dlatego też Chrystus powiedział, że „Nie samym chlebem człowiek żyje”.

Kimże jest ten człowiek. Czyż nie składa się z ciała i duszy. Jedność substancjalna duszy i ciała tworzy dopiero jego pełną osobę. Jeśli tak jest pełne prawa musi mieć ciało i pełne prawa dusza. Pierwszeństwo, prymat zajmuje dusza a na dalszym planie stoją sprawy doczesne. „Nie samym chlebem żyje człowiek ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Chleb jest ważny, bo musimy żyć życiem natury, ale słowo Boże pochodzące z ust Bożych jest jeszcze ważniejsze bo musimy żyć życiem dzieci Bożych od tego życia przeznaczeni.

Zatem nie sprzeczność kryje się w tak pięknym zdaniu Chrystusa odrzucającym pierwszy atak pokusy, ale wielka harmonia między naturą a nadnaturą. Pojmijmy prawdę tę i obficie zbierajmy z niej plony. „Nie samym chlebem żyje człowiek”.

K. J.

Wielkopostna Akcja Trzeźwości

Zapoczątkowaną w ubiegłym roku Wielkopostną Akcję Trzeźwości podejmuje nasz Episkopat i w roku bieżącym. Nasi Księża Biskupi i w tym roku serdecznie wzywają całe nasze społeczeństwo i gorąco je zachęcają by i w bieżącym roku wstrzymało się od używania wszelkich napojów alkoholowych przez cały pierwszy i ostatni tydzień Wielkiego Postu tj. w dniach od 6 do 13 marca i od 10 do 17 kwietnia br.

Mamy nadzieję, że ten bardzo rozumny i celowy, a wielką troską o dobro Narodu podyktowany apel do naszych sumień, zostanie w tym roku jeszcze ściślej wykonany, niż w roku ubiegłym. Nie braknie zapewne i takich katolików, którzy w duchu pokuty za grzechy własne i grzechy bliźnich, wyrzekną się napojów alkoholowych na cały okres W. Postu, — a nawet na czas dłuższy, wpisując się masowo do Bractwa Trzeźwości.

Należy się też spodziewać, że w ten sposób zaoszczędzone pieniądze w postaci ofiar obficie zasilą fundusz na ratowanie biednych dzieci.

Po co się umartwiać?

Bardzo to dobrze, kiedy się mówi o poście, że ze względów zdrowotnych przydatny jest i pożyteczny, że nawet przez lekarzy jest zalecany. Ale taki argument — usłyszeć go można w rozmowach — tylko drugorzędną ma wartość, jeśli chodzi o obronę chrześcijańskiego postu. Tylko drugorzędną, bo żeby post był chrześcijańskim naprawdę, potrzeba religijnego względu i wyższego motywu nad cielesny, higieniczny pożytek. Gdyby się post oderwało od takiej intencji religijnej i wyższego celu, pozostałby wprowadzić nadal rzecz wskazaną dla zdrowia, ale nie miałby wartości chrześcijańskiej. Rzecz pozostaje ta sama,

ale nie ma wtedy ceny w życiu duchowym, religijno-moralnym.

Więc o te pobudki wyższe dbać trzeba, jeśli praktykowanie postu ma przynieść zasługi i owoce dla chrześcijańskiego życia. Mamy przeciw naśladować Chrystusa. Nie tylko krzyże cierpliwie znosić, którymi nas Bóg doświadcza, ale nadto podejmować dobrowolne umartwienia, które i Jezus „w ciebie nosił” (Kor. 4,10). Ta instancja wysoka łączyć się ma ze zrozumieniem, co sprawić winno w naszym wewnętrzny życiu wszelkie umartwienie. Ma być właśnie nie tylko lekarstwem dla ciała, jak się to praktykuje,

ma być z łowiem i higieną ducha, ma być ćwiczeniem, nabywaniem sprawności, które usuwają wewnętrzny w człowieku chaos, nieporządek i dają rozumny ład.

Umartwienie ma w sposób planowy i rozumny urzeczywistniać myśl człowieka jako władcy w stosunku do swoich skłonności, upodobań, namiętności. Karność wprowadza, tam, gdzie tyle pociągów do łatwego, wygodnego, samopas puszczanego życia. A to zawsze prowadzi do schlebienia niższym władzom, do ulegania pokusom łatwizny. Chodzi nie tylko o wytworzenie w sobie postawy obronnej, mocno ugruntowanej wobec poządlwości ciała, oczu i pychy żywota. Chodzi także o postawę wobec nich zaczepną, wypierającą zwycięsko

wszystko to, co przeszkadza w nas zaplanowaniu ładu, prawdy, wie ludzkiego, co jest utrudnieniem w zdobywaniu charakteru.

Bez takiej pracy i takiego wysiłku, który nas czyni bardziej podatnymi na przyjęcie łaski, „mocy z wysoka“, trudno sobie obiecywać postępowanie w doskonałości chrześcijańskiej. Powiedziano: wystarczy zostawić małą szparkę w naczyniu, aby zeń wszystka zawartość wyleciała. Zaniedbasz przygotowań i trudu w umartwieniu, które cię ma prawdziwym panem siebie uczynić, jakowe są twoje nadzieje, byś się chrześcijańskiego dorobił szlachectwa. Jeśli zbierasz jakoweś zyski — zbierasz je da dziurawego mieszka. ELA

Zaborski Zbigniew

Niestrudzony pasterz

Po śmierci Piusa XI w dniu 10. II. 1939 r. świat cały zwrócił swe oczy na Watykan oczekując na wybór nowego Papieża. A były to chwile, gdy czarne chmury gromadziły się nad Europą i świadczyły o coraz wyraźniej zbliżającej się nawałnicy. Do szczytowego punktu wzrosła już pycha germańskiego molocha. Hitler rzucał z Reichstagu harde słowa, a buty łaknących krwi żoldaków, które już tyle gwałciły bezkarnie wolność na rozkaz swych wodzów, stały w bojowym szyku nad granicą Polski. Naród niemiecki drżał z niecierpliwości i oczekiwał tylko na skinienie Führera, by dać upust swym odwiecznym żądom bestialstwa. Udręczony człowiek z niepokojem wsłuchiwał się w pomruki nadchodzącej burzy. Wtedy to właśnie zwrócone ku Stolicy Piotrowej oczy, pytały — Papież — On nas będzie prowadził przez krainę mroków, ale czy światło płynące od Tronu Papieskiego rzuci tak silny blask, by zajaśniały znów boże prawdy — miłości i sprawiedliwości, by zaświtała radna jutrzienka szczęścia a chmury niepokoju zasypiające czoła wiernych zginęły bezpowrotnie? I modliły się liczne rzesze katolików za nowego papieża, oczekując na jego wybór z drżeniem serca.

Dnia 2 marca 1939 r. na tron papieski powołany został Kardynał Pacelli i zasiadł na nim przybierając imię Piusa XII.

Fakt wyboru Kardynała Pacellego na Papieża powitany był z powszechnym zadowoleniem Prasy angielska, francuska i amerykańska zgodnie podkreślały, że osoba Piusa XII pozwala żywić nadzieję, iż Kościół święty znalazł w tak ciężkich i trudnych dla siebie chwilach właściwego sternika.

„Wybór... Piusa XII wywołał ogromne zadowolenie we Francji i Anglii... uważają, że Pius XII będzie kontynuatorem polityki pokojowej swego wielkiego poprzednika.

W Niemczech... spotkał się z wyraźnym wrogiem przyjęciem. Oficjalnie nie zajęto żadnego stanowiska w sprawie wyboru nowego papieża, ale pisma wyraźnie oskarżają Pacellego, że był inicjatorem i wykonawcą antytotalnej polityki Piusa XI.

Z tego artykułu wynikają dwa zasadnicze fakty: osoba Kardynała Pacellego znalazła uznanie w oczach Francuzów i Anglików, a natomiast spotkała się z niechęcią ze strony hitlerowskich Niemiec i faszystowskich Włoch. Wyraziło się to niedwuznacznie, gdy Hitler nie wysłał do nowo obranego Papieża depechy gratulacyjnej, jak to uczynił inne państwa, a przeciwnie jeszcze przed wywołaniem ukazała się w organie SS wzmianka, że: „z następnym papieżem podejmie walkę nieublaganą, którąkolwiek by nim był“. (Kultura" nr 3 r. 1939).

Niemcy usiłują zawsze maskować swą istotną politykę i nawet przy najbardziej brudnych poczynaniach wdziewają zazwyczaj rękawiczki. Dlatego też fakt nieposłania depechy gratulacyjnej, na którą to grzeczność i narody innej wiary potrafią się zdobyć, była objawem samopoczucia Hitlera, gdy się dowiedział o wyborze Kardynała Pacellego na Papieża. Dlaczego tak było, a nawet bym powiedział, że tak być musiało, świadczy sama postać Ojca św.

Pius XII urodził się w r. 1876 w Rzymie. Już od wczesnej młodości, pomimo słabego zdrowia pracował nad sobą bardzo dużo. Po otrzymaniu święceń kapłańskich poświęcił się pracy duszpasterskiej, a pragnął za przykładem św. Filipa Nereusza stać się apostołem Rzymu. Wierni widzieli go stale w kościele Chiesa Nuova, gdzie spędzał każdą wolną chwilę otoczony działwą i rzeszami wiernych, którym głosił wiarę Chrystusową. O pracy tej nigdy nie zapomnieli, a nie zaniechał jej wówczas, gdy powołany był na coraz to wyższe stanowisko w hierarchii kościelnej.

Już podczas wojny światowej dane było ówczesnemu arcybiskupowi Pacellemu pełnić trudną i nader odpowiedzialną funkcję. Papież Benedykt XV zamianował go wtedy nuncjuszem w Monachium, dotąd też wyjechał wczesnym latem 1917 r. Stanowisko to wiązało się ściśle z próbami Watykanu interwencji na rzecz pokoju. Arcybiskup Pacelli, jako osobisty wysłannik Papieża przedłożył wówczas propozycje pokojowe, które zostały wprawdzie odrzucone przez obie strony, lecz uczyniły wielkie wrażenie na całym świecie.

Po zakończeniu wojny pełni on w dalszym ciągu jeszcze bardziej trudne obowiązki nuncjusza w powersalskich Niemczech i jest świadkiem początków dzia-

Maria Jelińska

Cierpienie

Dlaczego w życiu jest cierpienie tyle

A takie rzadkie radości chwile

Dlaczego musi być tak?

Krzyż jest wyrazem wybraństwa nieba

Dlatego cierpieć nam tu potrzeba.

Bożo to przecież znak.

Czyż droga życia Chrystusa Pana

Szczęściem, weselem była usiana?

Cierniami wieńczono mu skroń.

Jeśli zaś za nim podążać chcemy

I my krzyż życia swego weźmiemy

By upodobnić się doń.

Za miłość — miłością On nam odparci

Darami łask Swych hojnie wzbogaci

Służmy Mu wiernie — po zgon.

A ziemię wygnania On onromieni

Cierpienie w wielkie wesele zmieni

I błogostawień da plon.

łalności partii nacjonalistycznej. W rezultacie Pacelli doprowadza do zawarcia szeregu konkordatów z Niemcami, łamanych później przez nich na każdym kroku. Miał również doskonałą sposobność poznania prawdziwego oblicza hitlerizmu, co przy jego wnikliwym zmyśle obserwacji pozwoliło mu wcześniej od wielu polityków dostrzec niebezpieczeństwo kryjące się w ośrodku tego ruchu i przestrzegać świat przed nim. Staje się motorem polityki Watykanu potępiającej totalizm. Od tej też pory zajął on nieprzejednane stanowisko wobec Hitlera, i odtąd datuje się wrogość tego ostatniego względem obecnego Papieża.

W r. 1930 Pius XI zamianował Pacellego Sekretarzem Stanu, a funkcję kierownika polityki watykańskiej pełnił, dzięki swej znajomości spraw międzynarodowych, znakomicie. Już wówczas głównym jego celem była akcja dyplomatyczna zamierzająca do zapobieżenia przewidywanej przez montowanie bloku państw o silnej i odpornej podstawie moralnej, równoważącej hitlerowski imperializm — ideologicznie — z punktu widzenia katolicyzmu i praktycznie — z punktu widzenia polityki świeckiej. Rozpoczął też Sekretarz Stanu swe liczne podróże co nie znajdowało jak do tej pory żadnego precedensu na tym stanowisku. W r. 1934 udaje się na Kongres Eucharystyczny do Argentyny, a dwa lata później spędza urlop w St. Zjednoczonych gdzie odbywa cały szereg rozmów z wybitnymi działaczami Ameryki. M. in. spotyka się wtedy z prezydentem Rooseveltem, odtąd datuje się ich wzajemna przyjaźń.

„Podróż Kardynała Pacelli w roku 1936 do Ameryki była pierwszym wyprawieniem by watykański Sekretarz Stanu przebył ocean. Chodziło właśnie o demonstrację stosunków między Watykanem, a wielką demokracją zaoceaniczną“.

W r. 1935 uczestniczy Kardynał Pacelli na uroczystościach w Lourdes, a w 1937 na konsekracji bazyliki w Lisieux (Francja). Przybył również w 1938 r. na Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie.

„Papież Pius XII jest zdecydowanym przyjacielem Francji. Te jego sympatie nie budzą żadnych wątpliwości... przypomnieć należy podróże... zwłaszcza tę drugą, za rządów Leona Bluma gdy legat papieski by nadzwyczaj uroczystie przyjmowany przez przedstawicieli władz“.

Podczas tych podróży kardynał Pacelli pracował bez wytchnienia; w samolocie urządził sobie kancelarię, w której pisał na maszynie swe przemówienia, a jego dzień roboczy trwał nieraz 18 godzin. Liczne wypowiedzi wygłaszane przez kardynała, zjednały mu powagę na całym świecie, a znajomość obcych języków przyczyniła mu również wiele sławy. Na jednej z konferencji dziennikarzy katolickich w Castel Gandolfo wygłosił on słynne wieloleczne przemówienie. Wtedy to Pius XI nazwał Pacellego, aż nazbyt słusznie — „Eminentissima“ — czyli „prawdziwie wybitną eminencją“.

Pius XII łączy w sobie niezwykle wartości duchowe z wybitnymi zaletami umysłu. Znacząca polityki międzynarodowej i nowych prądów współczesnych, potrafił go dnie poprowadzić Kościół poprzez zawieruchy wojenną, a i dzisiaj, gdy nowa rzeczywistość stawia swe pierwsze kroki, z zaufaniem snogładamy ku Stolicy Piotrowej. — Bowiem postać Papieża i jego słachetna postawa w latach wojny, dowiodła najlepiej o prawdzie głosów prasy francuskiej, która o wyborze Kardynała Pacellego na Papieża, pisała zaiste proroczo:

„panowanie Jego będzie niejako syntezą pontyfikatu Piusa X i Piusa XI, do których nadto dołączy się idea przewodnia Benedykta XV, papieża pokoju“. (L. Croix dn. 5. III. 1939 r.):

GORZÓW WLKP.

DOM i POLE

stały dodatek „Tygodnika Katolickiego“

poświęcony sprawom gospodarczym.

Kobieta i post

Okres postu jest dla gospodyni okresem dość kłopotliwym i pracowitym. Potrawy bowiem postne wymagają znacznie staranniejszego przygotowania niż mięsne, a jadłospis taki musi być dobrze obmyślany i wykonany, by nie znużył jednostajnością, i by dał członkom naszej rodziny konieczne dla utrzymania życia i zdrowia pożywienie (co przecież jest naszym obowiązkiem, przez Boga nakazanym).

Nie każdego stać na ryby, bo są one stosunkowo drogie. Śledzie szybko się uprzykrzą; trzeba więc po wyczerpaniu wszelkich pomysłów, jak kotleciki ze śledzi, śledź w sosie, marynowany itd. sięgać do potraw mącznych, zawsze wskazanych, gdyż są niedrogie, zdrowe i pożyteczne, a wreszcie dla osób, albo i rodzin specjalnie lubiących ostre przyprawy, warto poprobować zup i sosów, oraz sałatek sporządzonych na jarzynowym rosale (rosół wygotowany z pietruszki, marchwi, pory, selera, cebuli, z dodatkiem włoskiej kapusty, bobkowego listka, soli i pieprzu, a bez mięsa). Potrawy przyrządzone na takim smaku, odznaczają się miłym i podniecającym apetyt smakiem i nie są mdłe, co dla wielu osób ma wielkie znaczenie.

Gdy więc mąż, czy też reszta więcej wymagających stołowników, podczas postu widzi stół porządnie zastawiony, a potrawy, acz skromne i do czasu dostosowane, ale starannie i w miarę możliwości dobrze przyrządzone, wówczas łatwiej będzie pani domu w paru słowach wyjaśnić, że nie nakarmi swej gromadki tak suto jak zwykle, bo nie czyni tego z żadnego zaniedbania ani skąpstwa, ale dla obowiązku religijnego, do którego każdy prawdziwy chrześcijanin się poczuwać powinien.

Ile to można, przy takim pierwszym uproszczonym posiłku powiedzieć rzeczy pożytecznych i mądrych swoim najbliższym. Już to tak zwykle bywa, że godzina posiłku jednoczy całą rodzinę przy stole. Mając więc wszystkich koło siebie, opowiedz

Przedwiośnie



im, jak to umiesz matko, czy żono, z miłym łagodnym uśmiechem, że post jest według Pisma świętego i tradycji Kościoła umocnieniem duszy, w walce przeciw pokusom ciała, że poparty dobrymi uczynkami jest miłą Bogu cnotą.

Wiemy zresztą, że z takiego dobrowolnego powstrzymania się od pokarmów mięsnych i zbytniego przejadania się podczas postu nie tylko dusza korzysta, ale i ciało samo niejako się oczyszcza z niepotrzebnie w nadmiarze nagromadzonych odżywek, które w skutkach swych bywają nieraz przyczyną ciężkich chorób.

Żona, matka, jako gospodyni domu ma w rodzinie swej władzę. Ale każdej chwili o tym pamiętać musi, że jest to przede wszystkim wielka odpowiedzialność, że wszystko, co czyni czynić winna z miłością i rozumem.

Wiemy przecież z nauki religii, że przepisom postu nie wszystkie osoby podlegają.

Starcy, chorzy, drobne dzieci, podróżni, podwładni (tacy którzy nie są w możności sami sobie zamawiać pożywienie, słudzy itd. — to ty za nich przed Bogiem odpowiadasz!) nie są obowiązani do postu. Nie można więc od osób tych wymagać więcej, niż tego wymaga sam Kościół św. Pamiętać również należy, że niewiasta brzemienna lub karmiąca, przesadzając w poście, nie tylko Bogu się nie podoba, ale grzeszy szkodząc dziecięciu i sobie na zdrowiu.

Widzimy więc z tego wszystkiego, że kobieta a post, to prawdziwe zagadnienie, nad którym pomyśleć warto i trzeba. Na zakończenie dodać możemy, że właśnie, w czasie postu, służąc szczególnie gorliwie Bogu, poświęcając Mu prócz rozkoszy podniebienia, jeszcze i inne przyjemności swoje i słabości, możemy w taki specjalnie kobiecy sposób dowieść miłości swojej Temu, który tak bardzo umęczony, za naszę i całego świata grzechy zawisł na krzyżu.

Puszcza Jańsborska na Mazurach

Puszcza Jańsborska albo Pilska jest chyba w tej chwili jedynym obszarem leśnym w Europie, który podczas ostatniej wojny nie został wyniszczony. Niemcy dewastowali i eksploatowali lasy na okupowanych terenach, szanowali jednak te, które uważali jednak bez zastrzeżeń za swoje. Tak właśnie było z lasami pilskimi, krutyńskimi, pipskimi, mikołajskimi na Mazurach, stanowiących jeden wielki kompleks, zwany Puszcza Pilską, obejmujący kompleksy poniżej tysiąca km kwadratowych.

Są chyba obecnie największe nasze lasy, a może i europejskie, tak jeżeli chodzi o obszar w pełni zalesiony, jak i wartość drzewostanu, jego imponujące okazy. Niemcy szanowali je przede wszystkim ze względu na ich militarne znaczenie. Szeroki pas leśny, opierający się o dawną granicę stanowią wraz z jeziorami Mazurkimi naturalną linię obrony, zwaną wsiecią

niemieckiej literaturze „Wald und Seespeer“.

W ostatniej wojnie Goering miał w tych lasach swoją główną kwaterę. Pozostała niemal w całości. Mieści się jakieś 3 do 4 km od przystanku kolejowego. Szeroki bór na linii przecinającej puszcę od Szczytna do Pisu. Potężne bunkry rozmieszczone dyskretnie pod rostymi drzewami. Bunkry wyposażono we wszelkie wygodę i urządzenia. W pobliżu kwatery znajduje się uroczę jezioro, na którym urządzone przystań wioślarską, pływanię.

Według niektórych źródeł Puszcza Pilska jest pozostałością olbrzymich lasów posadzonych jeszcze w XIV i XV wieku przez krzyżaków na pasie 50 kilometrowej szerokości wzdłuż granicy, jako zapora przed atakami ze strony polskiej i litewskiej. Ale są też twierdzenia, że pochodzeniem swym sięga ona czasów, o których, jeżeli chodzi

o te ziemie, historia nie wiele może powiedzieć.

W głębi lasów, na dużych polanach leżą osady mazurskie. Do większości z nich wiodą tylko piaszczyste drogi. Drzewostan tych lasów jest imponujący. — Przeważa w nim sosna, nieraz z górą stuletnią, wzrostem sięgająca do 40 m, o grubości do objęcia której potrzeba ramion dwóch dorosłych mężczyzn. Oprócz sosny są duże partie wspaniałych dębów, nie brak jesionów, grabów, a także osiki, lipy i brzozy.

Leśnicy chwalili sobie służbę w lasach mazurskich. Nie tylko drzewostan jest tu wspaniały, nie tylko ludzie porządni, ale i zwierza i ptactwa w lesie nie brak. Wprawdzie już dawno nie ma niedźwiedzi, choć i one przypuszczalnie były, jak świadczy jedna z nazw „Niedźwiedzi Róg“ ale za to są jelenie, a gdy przyjdzie wieczór pod same okna leśnicówki podchodzą i ryczą, pełno saren, a poza tym przeróżnego ptactwa. Nie brak jednak przede wszystkim żuków. U leśniczego w Wajsu-

Pora sadzenia drzew owocowych

Wielu sadowników zastanawia się nad tym, jaka pora sadzenia drzew jest lepsza, jesień czy wiosna? Otóż praktyka wykazała, iż zależy to najwięcej od gatunków drzew, jakie sadzimy, a także od rodzaju gleby. Mianowicie dla jabłoni, gruszy, śliw, czereśni i w.śni najodpowiedniejszą porą sadzenia jest zawsze jesień, gdyż gatunki te zabiżniają pokaleczone korzenie jeszcze w ciągu jesieni i wiosny — gdy tylko gleba się nagrzeje — tworzą bezwzględnie młode korzonki. Posadzone jesienią drzewka łatwo się przyjmują i to tym prędzej, im je wcześniej jesienią — możliwie zaraz po opadnięciu liści, — sadzimy. Obrywanie liści z drzewek, nim je same zrzucają — jak to bardzo często niektórzy właściciele szkółek w celu przyspieszenia sprzedaży drzewek na jesieni praktykują — nie jest wskazane ze względu na złe przyjmowanie się i dalszy wzrost drzewek.

Pamiętać należy jednak o tym, że na ziemiach ciężkich, wilgotnych, a więc zimnych, więcej wskazane jest sadzenie wiosenne.

Nie od rzeczy będzie, gdy wspomnę, że wszystkie drzewka posadzone jesienią 1939 roku, przetrzymały katastrofalną zimę, wiosną znalazły obfitość wody z długiej zimy i dziś bardzo dobrze rosną.

Przemawia za jesiennym sadzeniem drzew owocowych także ta okoliczność, że w jesieni mamy w szkółkach zawsze większy wybór dobrych drzewek i nie brakuje poszczególnych odmian tak, jak to bywa zazwyczaj na wiosnę.

Morele i brzoskwinie, a także orzechy włoskie korzystniej jest sadzić na wiosnę, bo rany ich korzeni nie tak łatwo zabiżniają się na jesieni, a zasychając nie puszczają młodych włosników. Natomiast przy sadzeniu wiosennym, zabiżnienie ran na korzeniach postępuje szybciej.

Sadzenie wiosenne wymaga silnego podlania drzewek po posadzeniu, dla dokładnego zamulenia i skrócenia tym samym okresu osiadania gleby.

Agresty i porzeczki, a także leszczynę, sadzić można zarówno w jesieni jak i na wiosnę, byle przed ruszeniem soków. Krzewy te na wiosnę bardzo wcześniej ruszają, dlatego należy śpieszyć się z sadzeniem, gdyż późno posadzone źle się przyjmują, a często chorują.

Antoni Gładysz „Urządzenie i pielęgnowanie sadu“.

Rolnik jako budowniczy gleby

Wielu ludzi patrząc na rolnika, krąjącego skiby plugiem, nawet nie zdaje sobie z tego sprawy, jak wielkim jest on budowniczym gleby. Krusząc, odwracając skibę, — on nie tylko stwarza najlepsze środowisko dla roślin uprawnych i bakterii, to jest drobnoustrojów gołym okiem niewidzialnych, które surowe pokarmy gleby przetwarzają na dostępne dla roślin, nie tylko przyoruje ściern i chwasty rosnące, niszcząc je, by nie odbierały następnym uprawnym roślinom pokarmu wodę, buduje korytarze dla krążenia powietrza w ziemi i zbiorniki, jakby spizarnie w których w lecie z deszczów, a na wiosnę z topniejących śniegów, gromadzi się woda i zasila potem ziemiopłody przez cały czas ich wzrostu i w okresie suszy. Bez takich bowiem „spizarni“, woda by z gleby zciekała do potoków i rzek, a z nich do morza, unosząc z sobą rozpuszczalne w niej pokarmy różne sole mineralne, glinę, tak że z czasem gleba wymyta z cennych środków nawozowych, zamieniała by się w pustynię a tymczasem z tej wody korzystają rośliny, wytwarzając sobie z pokarmów w niej zawartych liście, źdźbła, korzenie, gałęzie, nasiona, a z czasem ginąc zwracają glebie te składniki pokarmowe.

Woda stale jest w ruchu. Z oceanów i mórz, płynie lekko w powietrzu w postaci pary wodnej; wylewa się na ziemię w postaci deszczów, śniegów itp., przesiąka ziemię i o ile nie będzie tam umiejętnie zatrzymana, to z ładunkiem wymytych z ziemi cennych składników, — wraca drogą podziemną, a potem potokami, rzekami unosi ten cenny ładunek do morza, a jak obliczono, wart on jest co roku więcej, niż są warte nawozy sztuczne wytworzone przez ten czas na całej kuli ziemskiej. Zadaniem rolnika jest tak manipulować, by woda z jednej strony nie szła szybko wzdłuż pól bez zatrzymywania się i oddania części wody ziemi dla roślin, a z drugiej strony by w głębi ziemi zatrzymywała się też. Jakże to da się zrobić? A wszak są takie okresy, gdy woda musi sama zatrzymać się w tej swej wędrówce, a mianowicie w zimie gdy spad-

nie w postaci śniegu na ziemię i wtedy, można tę wodę w postaci śniegu zatrzymać na ziemi, czy to gdy się ma przed zimą rolę wyoraną w osre grzbiety o które śnieg się zatrzymuje i wiatr go nie wydmuchuje, czy to w okolicach suchszych, okrywa się w tym celu pole słomą, chwastem, lub robi się, że śniegu wały i ugniatą, by na wiosnę topił się powoli, czasem las zasada się, by zatrzymywał wiatr i nie wydmuchiwał śniegu, lecz topiąc się powoli, zasilał wodą podziemne spizarnie, a znów na stokach robią się na ukos bruzdy, by woda z powierzchni pól nie ściekała gwałtownie w dół i nie unosiła cennych składników. Topniejąca woda gromadzi się w ziemi właśnie w spizarniach, które rolnik plugiem robi w czasie orki.

Ale rolnik też wie, że zgromadzona przez niego woda w głębi ziemi może łatwo podsiąkać do góry aż na powierzchnię ziemi bardzo drobnymi, jakby włos, kanalikami, które nazywają się „włoskowatymi“ i może z powierzchni szybko wyparować w powietrze. Do tego nie wolno dopuścić, a łatwo może to zrobić, bo woda tylko cienkimi kanalikami może wysoko do góry podsiąkać (jak nafta po knocie w lampie), a grubszymi kanalikami nie może, bo od swego ciężaru spada w nich w dół, (bo przyciąganie ścianek kanalików za małe, by unieść większy ciężar wody). Więc jeśli z jednej strony, przez uprawę, wzruszanie roli, nie dopuści, by ziemia zlegała się, bo wtedy nie włoskowate a szersze będą kanalikami i woda nie będzie podsiąkać ku powierzchni, oraz jeśli stale będzie powierzchnię roli wzruszać (broną, motyczką), to zamknie „wodę w ziemi dla korzeni roślin uprawnych, bo woda wtedy wąskimi kanalikami będzie tylko do wzruszonej, wierzchniej warstwy, gdzie już będą szersze kanalikami i nie wydobędzie się na wierzch. Dlatego to rolnik nie nasie bydlą na ścierni, by nie ugniatła roli.

I dlatego to rolnik możemy śmiało nazywać budowniczym gleby gdyż on swoją pracą nadaje należyta strukturę, tj. budowę gleby.

Inż. Br. Staniszewski

W Wielkim Poście zamiast na wódkę dam na dzieci Inwalidów i Sieroty

nach łeb z ogromnego, ubitego okazu zdobici ściane. W lasach żyją całe stada. Podchodzą do wsi i niszczą ziemiopłody. Od wieków lud mówi i mówi po polsku, choć nie miał większego uświadomienia narodowego. Część wiosek oparła się jednak „ali germanizacyjnej i zachowała poczucie polskości. — Dziś ta polskość została wzmocniona repatriantami i osadnikami. W niektórych wsiach spotkać można jeszcze Mazurów t. zw. „nie zweryfikowanych“. Ci nie przynależą się do polskości. Zdecydowali się na wyjazd „za Odrę“ — jak mówią i czekają.

Dziwni to „Niemcy“ ci niezwyfikowani Mazurzy. W G odowie sołtys podał mi ich nazwiska: Komorowski, Jaworski, Dombrowski, Kijek, Słowik, Urban, Zolondz (Zoładz), Pofalla (Powalla), Wilczek, Wnuk, Traczyk, Sokolowski i zaledwie jeden Schultz, którego ojciec przyszedł w lasy pilskie aż z Turynii. Mówią piękną polszczyzną, oczywiście ze wszystkimi właściwościami mazurzenia, nie ma w niej przytem naleciałości niemieckiej, jak to się zdarza.

Cóż tych niezwyfikowanych Mazurów ciągnie za Odrę? — Dzieci.

tylko odczytany w całości, ale od czasu do czasu co ważniejsze jego fragmenty są powtarzane i komentowane. Przy egzaminie przedślubnym księża nie szczędzą wysiłków, żeby z narzeczonymi omówić korzyści płynące z urządzania trzeźwych wesel. Ogłasza się z ambon, że takie a takie wesela odbędą się bez wódki... Jednym słowem — na Podlasiu ruch: trzeźwe wesela!

A rezultaty? Już dziś duże! W parafii, którą nam na myśli, na 9 małżeństw pobłogosławionych w okresie świątecznym tylko w jednym wypadku narzeczony oświadczył proboszczowi, że na jego weselu będzie wódka, gdyż ojciec jego lubi zaglądać do kieliszka i nie zgadza się na to, żeby wesela syna było bez wódki. Osiem zaś wesel urządzono bez wódki. Nie było pijanych, nie było awantur boję. Spokojnie, wesoło odbywały się zabawy, nie było strat moralnych, a materialne korzyści (przy podwyższeniu cen wódki) są niewątpliwie, że zgłaszający się obecnie do egzaminu przedślubnego narzeczeni z góry sami oświadczyli proboszczowi, żeby ogłosili, że ich wesela będzie bez wódki.

(Tygodnik Powszechny) GÓRZÓW WLKP.

Trzeźwe wesela

W dniach 5 i 12 grudnia ub. r. we wszystkich kościołach diecezji podlaskiej odczytany został z ambon list pasterski ks. biskupa podlaskiego Ignacego Świrskiego, poświęcony zagadnieniu abstynencji.

Celem, jaki sobie arcybiskup diecezji podlaskiej postawił, jest doprowadzenie do tego, żeby odbywające się przy zawieraniu

małżeństwa wesela urządzone były bez wódki. Było to więc urządzenie na najbardziej umocnionym odcinku frontu pracy abstynenckiej. Dziś już — w początkach całej akcji — zanotować można piękne jej rezultaty.

Duchowieństwo podlaskie stanęło z zapałem do pracy. List został z ambon nie

Jakimi chce nas mieć Papież

Na dzień 2 marca przypada rocznica wyboru, na 12 marca — rocznica koronacji Ojca św. Piusa XII. W dniu te świat katolicki śle swemu najwyższemu Pasterzowi hołdy wierności i podziękę za rządy, za czujność ojcowskiej troski, za ogrom włożonego trudu, których celem jedynym jest dobro. Dobro Kościoła i dobro składających się na Kościół członków, dobro religijno-moralne i dobro doczesno-społeczne, które od pierwszego w wielkim zależy stopniu. Przekonywa nas o tym katolicka nauka społeczna, głoszona przez Piusa XII śladem wielkich Jego Poprzedników i rozwijana dalej w zastosowaniu do nowych warunków i potrzeb życia bieżącego.

Do tych pouczeń i wskazań Ojca św. nawiązują stale artykuły na innym umieszczane miejscu. Tutaj chcemy powiedzieć nie o treści praktycznej nauczania papieskiego ale o tym, jakiej postawy domaga się i oczekuje Pius XII od wiernych Kościoła, od jakiej postawy uzależnia dopełnienie obowiązków chrześcijańskich obecnego czasu.

Jeszcze w maju 1938 r., na kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie, Pius XII — wtedy legat papieski — mówił: „Kościół — będąc wolny od przesądów, zdaje sobie sprawę z dążeń i potrzeb każdej epoki: nie uchyla się od nowych prądów dlatego tylko, że już dawno istnieją... Stanowisko Kościoła i wiernych wobec wielkich problemów współczesnych nie może być bierne, spowieć w bezpłodną tęsknotę za tym, co minęło” (KAP 5. III. 1939 r.).

Stanowisko katolika nie może być bierne, ale ma być czynne. Zawsze taka powinna być postawa chrześcijanina wobec świata, bo ona z istoty swojej zaprzeczeniem jest gnuśnego trwania, leniwej czy wyrachowanej obojętności, poprzestawaniu na małym. Tak w życiu wewnętrznym, jak i w zewnętrznych dokonaniach, które mają coraz pełniej, coraz powszechniej świadczyć o sprawiedliwości i miłości społecznej rządzących chrześcijańskim życiem. Ile dziś szczególnie czynna być powinna postawa katolicka, bo jest do usunięcia wielki nieład moralny i materialny spowodowany wojną, są do zagojenia liczne rany, przez nią zadane życiu jednostek i społeczeństw. Wobec wartkiego i szerokiego nurtu przemian współczesnych trzeba mieć w pamięci wskazanie Papieża, zwrócone do Sodalit Marińskich:

„Trzeba przyjmować czasy takimi, jakimi są, a nasze czasy są ciężkie, ciężkie w sposób gorzki i twardy. Żądają one ludzi gotowych chodzić bez obawy po przykrych drogach dzisiejszej ekonomicznej ruiny i zdolnych do tego, by owszem dźwigać i innych ludzi, z których każdy we własnym zawodzie wznosiłby się ponadto, co mierne, a dążyłby do tej doskonałości, jakiej dzieło odbudowy po tak wielkiej katastrofie od wszystkich bez wyjątku się domaga... Potrzebują czasy obecne katolików, którzy ze wzrokiem utkwionym w czysty i święty ideał cnót chrześcijańskich i z pełną świadomością ofiar, jakich osiągnięcie tego ideału wymaga, zmierzają doń całym wysiłkiem w codziennym swoim życiu, z prostotą i prawością postępowania, z której żadne pokusy i ponęty wytrącić ich nie zdołają”.

Zwiecie katolika musi więc być czynem i działaniem katolickim, więc czystym moralnie w środkach i celach, ma być nie tylko czynne, ale nadto zdobywcze. Jest bowiem do urzeczywistnienia odnowienie społeczeństw w duchu i prawdzie. Jak przed każdym pokoleniem, tak i dziś — a dziś w stopniu wyższym — otwiera się szerokie pole do pracy nad wprowadzeniem

chrześcijańskiego ładu w życie zbiorowe. Dlatego Pius XII mówi:

„Nie narzekanie, ale działanie jest nakazem chwili; nie płacz nad tym, co jest, albo co było, ale budowa tego, co powstanie i co powinno powstać dla dobra społeczeństwa”.

Rekolekcje

Rekolekcje są bardzo dawne. Powstały one prawie w tym samym okresie, co chrześcijaństwo. Już Pan Jezus dał nam przykład jakgdyby rekolekcji, kiedy przez czterdzieści dni i nocy poszcząc, modlił się w odosobnieniu.

Apostołom również polecił, aby zgromadzili się na osobności przed Jego wniebowstąpieniem i trwali wspólnie w skupieniu i modlitwie. Wielu świętych, naśladować Pana Jezusa i apostołów, z taką gorliwością poświęcało się skupieniu w życiu samotnym i modlitwie, że całe swe życie poświęcali. Udawali się więc na pustynie, aby im tam nikt nie przeszkadzał w ustawicznym obcowaniu z Bogiem i tam modlili się. Całe swe życie na modlitwie spędzili św. Paweł i św. Antoni.

Wielkie rozpowszechnienie rekolekcji datuje się od czasów św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu Jezuitów, on bowiem ułożył rekolekcje w pewien system. Jako rycerz w armii hiszpańskiej, marzył o tym, by się w służbie rycerskiej odznaczyć nadzwyczajnymi czynami i zdobyć wielką chwałę. Podczas obrony jednego z zamków, zraniony został w nogę. Zmuszony był potem dłuższy czas leżeć bezczynnie, więc mógł rozmyślać się wówczas w książkach jakie mu podawano. Były to książki religijne, nad którymi się następnie zastanawiał i w które się coraz bardziej zagłębiał. Rozmyślał przy tym o życiu człowieka i jego przeznaczeniu. Zrozumiał wtedy, że największą chwałą człowieka jest służba Boża i umiłowanie Boga nade wszystko, że celem życia powinno być dążenie do świętości. Po powrocie do zdrowia, schronił się do samotnej grotty w Manrezie, tam jeszcze przez miesiąc odprawiał rekolekcje i po nich wyszedł do głębień przemienionym i świętym.

Przekonawszy się na sobie o niezwyklej skuteczności rekolekcji, polecał je także innym, zgromadzał towarzyszy i dawał im rekolekcje. Pełne rekolekcje według układu św. Ignacego, trwały cały miesiąc. W pierwszym tygodniu rozważa się prawdy wieczne: wiekielsty cel człowieka, przeszkody do tego celu, tj. grzech następnie śmierć, sąd, niebo, aż człowiek grozą strasliwym sądów Bożych, przejęty i wzruszony, po dalszych rozmyśleniach o miłosierdziu Bożym, śpieszy do konfesjonału i oczyszcza duszę z grzechu w Sakramencie Pokuty. — Jest to tydzień oczyszczający. Po nim następuje tydzień oświecenia przez święte przykłady, jakie nam daje Chrystus w swoim życiu ukrytym i apostołskim. Poznawszy dobre drogi, wchodzi na nie człowiek przez mocne postanowienie i utrwała się w nowym życiu przez rozmyślanie Męki Pańskiej, która go zachęca do największych ofiar, a nawet całkowitego wyrzeczenia się siebie dla Boga. Cztery tygodnie przedstawia wspaniały owoc zyciostwa: zmartwychwstanie i wiekielsta miłość.

Do takich to rekolekcji wprowadził św. Ignacy tych, którzy słuchali jego wezwania. Wchodzili ludzie światowi, a wychodzili z nich święci, owładni nowym duchem, ludzie o niesłychanej mocy woli, gotowi do największych poświęceń, potężni misjona-

rze, jak św. Franciszek Ksawery. Oto jak potężnie działają rekolekcje i jak cudownie przemieniają ludzi, odnawiając człowieka wewnątrz.

ELA.

St. Juliński

Apostoł robotników

Papież w ostatnich latach ciągle mówią o wielkiej roli jaką w życiu Kościoła obecnie muszą odgrywać katolicy świeccy. Matt Talbot był katolikiem świeckim, a Opatrzność roznosząc sławę jego z tak zadziwiająco zawrotną szybkością po całym świecie, chce nam pokazać żywy przykład tego, co Ojciec św. głosi w odezwach o Akcji Katolickiej.

Matt Talbot miał 69 lat, gdy stanął przed Bogiem, któremu tak wiernie i oddanie służył przez długie lata. Urodził się w 1856 r. w Dublinie. Był robotnikiem, z początku murarzem, później dozorcą w wielkim składzie drzewa.

Wszyscy jego pracodawcy poświadczają, że pracował sumiennie i według sił.

Ale nie zawsze był człowiekiem bez zarzutu. Zanim bowiem poddał się pod działanie łaski Bożej, był człowiekiem słabym, ułomnym, jak tyłu innych śmiertelników.

Już jako chłopak oddawał się pijaństwu. W latach młodzieńczych był prawdziwym, nałogowym alkoholikiem. Rodzice jego przeżyli wtedy czasy nader smutne. Nie było prawie dnia, w którym Matt nie był powrocił pijany do domu. Z zarobku ani grosza nie oddawał. Często robił nawet dług, aby móc pić dalej. Gdyby Bóg nie był go obdarzył nadzwyczajnie silnym



Wnętrze prokatedry w Warszawie

zdrowiem, nie byłby przetrwał życia tak mikczemnego. Trzeba jednak stwierdzić jeden fakt, mianowicie, że Matt Talbot nigdy, nawet w stanie pijanym, nie wykraczał przeciw cnotce czystości. Była to widocznie szczególna łaska Opatrzności, która chciała uchronić go przed najgorszym.

Gdy Matt Talbot miał lat 27, nastąpiła nagła i zupełna zmiana na lepsze.

Pewnego dnia, gdy już ostatni grosz powędrował do karczmy stanął z bratem przy wyjściu z fabryki, oczekując czy koledzy nie zaproszą go na kieliszek gorzałki. Przechodzili jednak wszyscy, nie zważając na Matta. Upokorzenie to stało się początkiem nawrócenia. Poszedł do domu i oświadczył matce, że będzie odtąd abstynentem. A ponieważ wiedział, że diabeł nie da tak szybko za wygraną, zaczął się modlić i uczęszczał na Mszę św.

Z pijaka stał się wkrótce wielkim pokutnikiem i apostołem. Długie godziny nocne spędzał na czytaniu duchownym i na modlitwie. Codziennie widziano go na Mszy św. Spisał na deskach, nie jadąc do syta. Dla kolegów był zawsze dobrym towarzyszem. Stawał w ich obronie z wielką odwagą wobec pracodawców. Podczas wielkich walk społecznych lat 1911 i 1913 stał po stronie strajkujących, ponieważ walczyli oni o słuszne prawa przeciwko bezwstydnemu wyzyskowi kapitalistów.

Przed wszystkim chodziło mu nie o dobrobyt ziemski towarzyszy, lecz o dobro ich duszy.

Pewnego dnia jeden z robotników obrzucił swoją żonę, która była mu przyniosła do fabryki obiad, obrzydliwymi wyzwiskami. Matt podszedł do niego, wyciągnął z kieszeni krucyfiks, pokazał mu go i rzekł:

— Widzisz, kogo tu na krzyż przybijasz?

Nic więcej. Zagadnięty zamilkł natychmiast i opuścił głowę zawstydzony.

Jeden z kolegów Talbota, który był wprawdzie od lat trzydziestu abstynentem, ale nie przystępował od dłuższego czasu do Sakramentów św., rozmawiał z nim o abstynencji. Matt nagle zszedł na temat religii i znalazł słowa tak przekonujące, że w następną niedzielę kolega poszedł z nim razem do spowiedzi i wstąpił do sodalicii Niepokalanie Poczętej.

Podobnych wypadków możnaby przytoczyć długi szereg. Matt był bowiem apostołem.

Na grobie Matta Talbota ustawiono niewielką drewnianą skrzynkę. Wierny lud, przeważnie robotnicy, przychodził, wkładał do niej prośby, napisane niezgrabną ręką, przyzwyczajoną raczej do prowadzenia maszyn i narzędzi. Matt Talbot zaś patrzył z nieba na braci i siostry swoje i wstawał się za nimi do tronu Boga. Mamy nadzieję, że jeżeli proces kanonizacyjny szybko dobiegnie końca, dzielny i dobry Matt stanie w szeregu nowoczesnych świętych — jako pochodnia, wskazująca drogę prawdy i szczęścia braciom robotnikom.

Franciszek Zorski

Mikołaj Kopernik

19 lutego 1473 r. t. j. 476 lat temu urodził się „ten, który z posad ziemię poruszył”, wielki polski astronom, Mikołaj Kopernik. Przyszedł on na świat w Toruniu, jako najmłodsze dziecko w rodzinie. Rodzice jego przywędrowali ze Śląska, ojciec pochodził ze wsi „Kopernik” w pobliżu Nysy, a matka z pod Świdnicy. Cały ród Koperników wywodził się z dzielnic piastowskich i miał narodowościowe przekonania wybitnie polskie tak jak i ostatni potomek — sam wielki astronom.

Postać tego uczonego i odkrywcy znamy głównie z jego odkryć astronomicznych dotyczących ruchów ziemi i układu planetarnego. Stosunkowo mało wiemy o innych jego zamiłowaniach. Kopernik należy do tych niewielu genialnych ludzi, których sporą garstkę dało nam Odrodzenie, odznaczających się zadiwającą wszechstronnością, jak Dante, lub Leonardo da Vinci.

Mało kto słyszał o wystąpieniach Kopernika na pruskich sejmikach przeciwko knowaniom Zakonu Krzyżackiego. Narząda on życie i mienie. Życie narodu i Ojczyzny nie jest mu obojętne.

Umysł Mikołaja Kopernika ma niezwykle szerokie horyzonty. Oprócz uniiowanej astronomii oddaje się z zapałem matematyce i naukom technicznym, hydraulice i inżynierii, staje się twórcą wodociągów we Frauenburgu, sporządza pierwsze mapy Polski i Prus.

Za granicą studiuje medycynę, w której nie osiąga wprawdzie tytułu doktora, ale rozwija w kraju dość znaczną praktykę; studiuje również (we Włoszech) prawo i uzyskuje dyplom doktorski z prawa kanonicznego. Zagłębia się w sprawy natury ekonomicznej, skarbowej i monetarnej. Poza tym poświęca sporo czasu na czytanie pisarzy starożytnych, przekłada poematy greckie na łacińskie, a nawet układa własne w języku łacińskim. W wolnych chwilach zajmuje się malarstwem.

Stawę jednak zyskuje w dziedzinie astronomii, burzy ówczesne poglądy o nieruchomości ziemi i ma odwagę odkryć swe rzuć współczesnym, stanąć sam jeden w obronie prawdy, nie waha się zaprzeczyć błędnym wyobrażeniom wszystkich ludzi.

Za życia a nawet dość długo po śmierci, prawie nikt nie ocenił i nie zrozumiał wielkości jego odkrycia.

Kopernik wyprzedził umysłem nie tylko epokę, w której żył, ale również erę następną, wybiegł nawet przed potomnych.

Współcześni nie uwierzyli jego dziwnym teoriom, a wielu ludzi parających się piśmiennym wystawili go niejednokrotnie na posmiewisko.

Jednak mimo to stanął sam jeden przeciwko wszystkim. Unarł nie doczekawszy uznania, lecz jego Prawda zwyciężyła.

Krzysztof Smuta.

O małżeństwie chrześcijańskim.

Nazywamy miłością nie to uczucie, które polega na cielesnej tylko i prędko ulatniającej się skłonności, na słowach tylko pochlebnych, lecz to, które opiera się na wewnętrznej skłonności duszy i okazuje się czynem, gdyż próbą miłości jest czyn. Czyn ten obejmuje w społeczności domowej nie tylko wzajemną pomoc, lecz powinien rozciągać się też i to w pierwszym rzędzie, na to, by małżonkowie pomagali sobie wzajemnie w coraz pełniejszym ukształtowaniu i doskonaleniu człowieka wewnętrznego, by przez wzajemną wspólność życiową postępowali z dnia na dzień coraz bardziej w cnotach, a zwłaszcza rośli w prawdziwej miłości Boga i bliźniego.

Pius XI.
GORZÓW WLKP.

Tylko dla kobiet

Niektórzy to sobie nawet śmiechy-chichy urządzają z tego, że kobiety tak blisko i serdecznie żyją z Kościołem, jakby one przez to mniej, a nie więcej były warte. Religia — babska rzecz, powiadają, za jednym zamachem chcąc poniżyć i religię i kobietę — pewnie dlatego, żeby się sobie samemu wyższym i mądrzejszym wydać.

Prawda to jest rzeczywista, że Kościół też jest silny kobietą, a kobieta — silna Kościołem i dzięki niemu. Ale z tego nie wynika żaden wniosek ani przeciw Kościołowi, ani przeciw niewieście, ale wynika ten jeden wniosek prawdziwy: że Kościół posiada, a kobieta znajduje w nim żywe i życiodajne wartości, przez które kształci i umacnia poczucie swej ludzkiej, równej z mężczyzną, godności i jednakość z nim wobec Boga przeznaczenia. W tej szkole kobieta nabywa szacunek dla samej siebie, w tej szkole uczy się całe społeczeństwo szacunku dla kobiety.

Kiedyś, pamiętam, naigrawał się ktoś niewybrednie z religijnych kobiet, a na to jedna z nich odpowiedziała: Więcej nas jest w kościołach, niż mężczyzn, ale za to mniej w więzieniach. Uwaga bardzo życiowa i praktyczna.

Żeby was, niewiastki, nie przechwalić, zwierzę się z jednym moim bólem, który mi z dawną dolega. A ból to taki: wiele i bardzo wiele zależy od was, by religia i religijność cieszyły się należną powagą wśród mężczyzn. Pod tym względem dają się jednak czasem zauważyć wśród was niedopatrzności i zaniedbania — karygodne. Gorliwość w pobożności — gorliwość; ale przestzegając trzeba właściwego porządku, więc dbać pilnie i rzetelnie o wypełnienie obowiązków stanu, obowiązków żony i matki. Jeśli by te obowiązki miały cierpieć szkodę, miały być poniekąd, pogardzone, były jak wykonane, a jeszcze z usprawiedliwieniem się potrzebami i obowiązkami religijnymi, częstymi i długimi nabożeństwami, zebraniemi itp. — źle jest z waszą religijnością i pobożnością, źle z waszą kobiecością i chrześcijańską, żoniną i matczyną

cnotą! Modlić się i chwalić Pana Boga, dawać upust swojej religijnej gorliwości trzeba wedle Jego woli, a nie według samowoli własnej. Samowola ta odciąga was od tego, co najbliższe — od służby swoim, od miłosnego świadczenia im usług według kobiecego powołania. Wola zaś boża jest taka, żeby na miejscu swoim, w roli żony i matki, w wypełnianiu obowiązków stanu widzieć dla siebie i zdobywać religijne zasługi, tyle i tak uczestnicząc w życiu Kościoła, ile on sam wymaga i na ile domowe obowiązki pozwalają.

Nie pisałbym tego, gdybym nie napotkał na przykłady źle zrozumianej, po bożemu nie uporządkowanej gorliwości religijnej niewiast. Nie chcę się długo i szczegółowo rozpisywać na ten temat, bo to nikomu miłe nie jest, krótko więc rzecz wyłuszczać: wystrzegajcie się pilnie dla miłości Boga wszelkich zaniedbań i usterek, unikajcie i pienia nawet posądzeń, że te zaniedbania z waszej pobożności powstają.

Doskonale wypełniajcie obowiązki żony i matki, bo to jest wasza codzienna, nieprzerwana służba Bogu i chwalebna Boga, skorosła klasztoru nie obrały.

Niejeden obojętny religijnie, oziębły chłop nabierze wtedy szacunku i dla religii, którą praktykować będziecie rozumnie i dla was samych, a na rachunek Kościoła nie będzie chytrze zapisywać waszych błędów, jeno wasze wartości. Oto jest wasze apostolstwo, którego w żaden sposób pominać nie możecie!

Wielki to byłby wstyd dla niewiasty-katoliczki, gdyby przy tej religijności mąż miał podstawy do takiego utyskiwania jakiego kiedyś słyszałem:

Ożeniłem się z niezmierną dudrawą:

Garnki są pod piecem, a łyżki pod ławą;

W piecu świnie ryją, psy zaś garnki [myją,

A dzieci pod ławą łyżkami się biją.

Mam w oczach jeden taki przykład, a czasem się boję, że może ich jest więcej, choćby i nie tak jaskrawych. Kto by więc w jakiegokolwiek mierze znalazł u siebie coś do poprawienia w tej dziedzinie, niech poprawia zaraz — albo jeszcze prędzej.

Jan z Dobrej Woli.

Gawęda o starych ludziach

Jadę koleją. Razem ze mną w przedziale jedzie kilku młodych ludzi: pewnych siebie, rozgadanych, spowitych w gęste kłęby dymu tytoniowego.

Na pewnej stacji wsiada do przepełnionego przedziału staruszek. Z trudem wspina się po schodach, dyszy z wysiłkiem. Podpierając się na lasce, stoi w ganku, rozglądając się bezradnie, czy nie znajdzie wolnego miejsca, gdzie mógłby spocząć!

Widzi to jeden z młodzieńców. mówi półgłosem do drugiego:

— Pewnie ten dziadka myśli, że ustąpimy mu miejsca. Nie ma głupich! Równe prawa dla wszystkich!

— Słusznie — potwierdza drugi — poco takie dziady chodzą po świecie, zabierając miejsce i chleb innym.

I z zadowoleniem zaciągnął się papierosem. Byłbym chętnie staruszkowi pomógł, jednakże sam także miałem miejsce stojące. Ale wstyd mnie ogarnął na brak serca, szacunku i współczucia, jakie widziałem u tych młodych ludzi.

Wiem, że za czasów hitlerowskich znaczenie miało tylko to, co było zdrowe, mocne, i bezwzględne. Chodzili po świecie takie młode bysie i udawały panów świata. Wszystko zaś, co było słabe, ułomne lub stare, uważano za bezużyteczne rupiecie, godne, by je wyrzucić lub zniszczyć. Ile tysięcy takich ludzi wysyłano zastrzykami na tamten świat!

Nie chce mi się wierzyć, aby młodzież polska miała naśladować hitlerowskie lub niemieckie wzory.

Wyczytałem gdzieś u Mojżesza takie słowa: „Przed głową sędziwa powstan i uczcij osobę starszego”. A dlaczego mamy czcić starych, do niczego już nieprzydatnych?

Stary człowiek ma poza sobą długie życie, pełne pracy i trudów. Czy widzisz jego ręce zgrzybiałe, czy widzisz zmarszczki na jego czole? To są jakby pomniki jego pracy. A bohaterem pracy należy się czcić.

Stary człowiek wiele w życiu przecierpiał. Istnieje męczeństwo krwawe; ale istnieje też męczeństwo bezkrwawe, męczeństwo choroby, obowiązku, bólu. Męczenników należy uszanować.

Stary człowiek stoi już blisko grobu. Siwe jego włosy — to jakoby odbłask świętości wiekuistej, do której ma przenieść się niebawem. A chociaż ręce jego słabe są i drżące do pracy nieprzydatne, to jednak starzec i staruszka potrafią jeszcze drżące dłonie złożyć do pacierza, potrafią trzymać różaniec i wymodlić dla młodego pokolenia łaskę i błogosławieństwo Boże.

Zdaje ci się, młody obywatelu, że wszystko potrafisz i wszystko rozumiesz. Ale coż znaczy młody twój rozum a choćby mądra książka wobec doświadczenia długiego życia?

Dlatego nie będę zazdrościł staremu ojcu, starej matce, którzy są u mnie na wymierze lub na dożywociu, kawałka chleba; nie będę im zazdrościł ciepłego kącika w swej chacie. Obecność starych rodziców — to zaatek błogosławieństwa Bożego dla całego domu i całej rodziny.

A ty, młodzieńcze, jeżeli chcesz być uczciwym katolikiem i prawym Polakiem, uszanuj starość uprzejmym słowem, ustąpieniem miejsca, chętnym wyręczeniem. Może też znajdziesz w sercu swym trochę ciepłego uczucia dla

Staro-gawędziarza

Z misji Afrykańskich.

„O. Le Comte postanowił zbudować katedrę. Zaczął z 15 tys. franków i 7 robotnikami. W Brazzaville nie ma cegły, więc zakłada cegielnię. Wkrótce produkuje 250.000 cegieł miesięcznie. Połowę wyrobu sprzedaje, co mu pozwala opłacać robotników. Lecz dla pieca w cegielni brakuje drzewa. Z trzech pirog i starego motoru od auta sporządza ojciec statek motorowy. Co tydzień płynie w górę Konga 70 km i powraca z drzewem na opał. Ale wyczerpują się fundusze. Organizuje więc chór, urządza występy i w ten sposób zbiera 140.000 franków.

I z dnia na dzień, za swymi gigantycznymi rusztowaniami, wznoszą się mury katedry.

Misjonarze-lekarze.

Od 15 lat istnieje w Rzymie misjonarska akademicka lekarska, której absolwenci działają jako lekarze i personel sanitarny w różnych okręgach misyjnych. W chwili obecnej na uczelni tej studiuje 26 zakonnic z siedmiu kongregacji i 50 innych słuchaczy z 15 zakonów i zgromadzeń. W ubiegłym roku odjechało do Chile, Chartumu, Indii i Chin 23 misjonarzy-lekarzy i 14 misjonarek-absolwentek akademii. Największej pomocy w tej dziedzinie domagają się placówki misyjne w Chinach, Ameryka Południowa, a także Afryka Środkowa i Południowa. Byli słuchacze akademii zakładają już także w swych okręgach misyjnych podobne szkoły. Tak np. brat Tores z kongregacji Kłaretianów założył tego rodzaju uczelnię w Chinach dla tamtejszych mieszkańców. Inna podobna szkoła powstała w Manili na Filipinach. Znaczenie misjonarskiej akademii lekarskiej w Rzymie jest tedy ogromne. Misjonarze z wykształceniem lekarskim ochraniają a często i ratują zdrowie całych narodów, zyskując jednocześnie dusze nieśmiertelne dla Chrystusa.



Mediolan (Włochy). Kardynał Schuster udziela sakramentu bierzmowania.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

Papieski Sekretariat Stanu podał, że 39 państw posiada przedstawicieli dyplomatycznych przy Watykanie. Europę reprezentuje 16 państw a Amerykę 18.

W Bazylice św. Piotra w Rzymie odprawia się codziennie Msza św. przy ołtarzu św. Józefa w intencji pokoju dla świata.

Na Watykanie istnieje wielkie Archiwum Watykańskie, zawierające wiele cennych uporządkowanych akt i dokumentów. Do Archiwum mają wolny wstęp uczeni całego świata.

W Mediolanie została zatwierdzona nowa kongregacja Ks. Ks. Oblatów św. Karola składająca się z księży katolickich, którzy postanowili się oddać apostołstwu wśród robotników, dzieląc z nimi pracę zawodową.

W roku 1950 ma się odbyć światowy kongres „Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej”. Do organizacji tej liczącej ponad milion członków wstąpiła młodzież z 50 krajów. Twórcą jej jest ks. Gardijn — Belgijczyk.

Po krótkiej chorobie zmarł Kardynał Preysing, Biskup Berlina. W chwili śmierci liczył 68 lat.

Już dwa miliony katolików w Chinach znalazło się w strefie opanowanej przez armię ludową. Większość misjonarzy zostaje na zagrożonych przez wojnę terenach, ratując lud przed głodem i opiekując się rannymi. W katolickim szpitalu Tunghow (Shensi) ponad 1.000 rannych żołnierzy zostało wyleczonych. Internuncjusz arcybiskup A. Riberi konsekrował dla Chin północnych 5 nowych biskupów: 3 tubylczych i 2 białych z zakonu św. Franciszka.

1.000 studentów japońskich z różnych uniwersytetów przygotowuje się obecnie do Chrzta św. Nawracając się oni nieraz za cenę wielkich ofiar np. jeden, dowiedziawszy się z notatek swego brata, zabitego na wojnie, że został katolikiem i za to wydziedziczył go ojciec, kapłan buddyjski, postanowił poznać religię, za którą brat cierpiał, a przekonawszy się o jej prawdzie, sam się nawrócił, gotów podzielić los brata. W ostatnich latach 20 akademików wstąpiło do seminarium duchownego w Tokio.

Zgon Zakonnika — b. premiera Chin.

W dniu 15 stycznia br. zmarł w mieście Brugge w Belgii członek chińskiego zgromadzenia OO. Benedyktynów — O. Don Pelter Celestyn Lou Tseng Tsiang. Skromny ten zakonnik był w Chinach czołową osobistością w okresie pierwszej wojny światowej. Piastował urząd premiera, ministra spraw zagranicznych i delegata na konferencję pokojową w 1919 r. Urodził się w Szanghaju w 1871 r. Swą działalność dyplomatyczną rozpoczął po ukończeniu studiów jako urzędnik ambasady chińskiej w Piotrogradzie. W 1906 r. mianowany został ambasadorem chińskim w Hadze. Wiarę katolicką przyjął w 1911 r. W 1918 r. mianuje go prezydent Sun Yat Sen ministrem spraw zagranicznych a następnie premierem. Do Europy wraca w 1927 r. aby stać się zakonnikiem OO. Benedyktynów Brugge. Świecenia kapłańskie przyjmuje w 1933 roku. W dniu 16 maja 1946 r. Ojciec św. mianuje go opatem tytularnym w Genie. Ojciec Lou, jak go nazywano wśród Benedyktynów, opisał niezwykle koleje swego życia w książce pt. „Souvenirs et Pen-sées”, tłumaczoną na wiele języków.

Z życia katolickiego

„Caritas” w Poznaniu i Wielkopolsce.

W służbie Boga i bliźniego, w odbudowie Polski „Caritas” Poznański wielką spełnia misję Apostolstwa Chrystusowego. Wyniki pracy Caritasowej przy współudziale szerokich rzesz społeczności katolickiej w ostatnim czasie są wspaniałe i świadczą najwymowniej że „Caritas” spełnia należycie swoje zadanie.

Caritasowe Arcypasterskie odwiedziły chorych w szpitalach poznańskich, opłatek wśród ścian szpitalnych przyzwyczajonych do jęków i płaczu, radosne śpiewy kołód i światło rozjarzonych przytulnym światłem zapalonych choinek sprawiły, że chorzy, znaczeni cierpieniem do dziś dnia żyją radosnym wspomnieniem odwiedzin biskupich.

Zrzeszenie kupców miejscowych zaprosiło na opłatek 70 dzieci z Opieki Poznańskiego Okręgu „Caritas”. W obecności J. E. Ks. Bp. Jedwabskiego Ks. Ks. Kanoników Jasińskiego i Janego, członków Zrzeszenia i poznańskich władz kupieckich rozdzielono dzieciom wartościowe paczki zawierające żywność i odzież. W czasie uroczystości występował chór chłopców im. Ks. Gieburowskiego.

Samie tylko parafie poznańskie w liczbie 27 obdarowały na święta 6389 najbiedniejszych paczkami we wartości 2.989.717 zł. Do wspaniałego wyniku przyczyniła się niewątpliwie skoordynowana praca organizacji charytatywnych.

Również przebywające w Domach Turnusowych biedne dzieci poznańskie w Charcicach i Kobylnicy w liczbie 80 przeżyły w beztroskiej radości gwiazdkę caritasową. W Domach tych dla działwy, także odnośnych środowisk odbyły się piękne uroczystości jasełek ludowych, a działwa oprócz paczek żywnościowych otrzymała odzież.

Taksamo Wincentki poznańskie miały piękną uroczystość opłatka nacechowaną pocuciem nierozdzielnej więzi i apostolstwa wincentyńskiego. We wszystkich ośrodkach parafialnych ziemi wielkopolskiej „Caritas” godnie spełnia swoje zadanie apostolstwa Chrystusowego i pomocy najbiedniejszym. Wymienić wypada tylko niektóre miejscowości.

W Szamocinie dla najbiedniejszych urządzono opłatek. Obdarowano 60 rodzin najbiedniejszych cennymi paczkami żywnościowymi na sumę 180 000 zł. Na salę Domu Katolickiego zaproszono wszystkie dzieci parafii w liczbie ponad 600. Wszystkie dzieci otrzymały skromne podarki i uczestniczyły w inscenizacjach i śpiewie kołód.

W Pepowie obdarowano darami 50 biednych rodzin i sierot.

W Ostrowie Wlkp. pomoc Caritasu wywołała radość i wzruszenie na twarzach tych, którzy rzadko uśmiechać się. Obdarowano tutaj 263 najbiedniejszych rodzin żywnością, odzieżą i obuwiem.

Wymienić jeszcze wypada: Jutrosin, Skoki, Lubasz i Chłudowo. Caritas w tych

miejscowościach nie jedną otarł łzę najbiedniejszym i sprawił tak rodzinom podopiecznym jak również najbiedniejszej działywie i sierotom dużo radości i zadowolenia.

W wymienionych miejscowościach obdarowano 444 biednych i starców.

(ji)

Złoty jubileusz wielkiego pisarza.

Nazwisko Leopolda Staffa trzeba tak samo znać jak nazwisko Mickiewicza, Kasprowicza, Wyspiańskiego. Leopold Staff jest jednym z najwybitniejszych współczesnych twórców poetyckich. W tych dniach obchodził wielką uroczystość: 50-lecie swojej pracy twórczej i 70-lecie urodzin. Żyje sobie ten poeta, przynoszący chlubę naszej kulturze, w Krakowie, a ostatnio stłyszeliśmy o nim, że otrzymał z rąk Prezydenta Państwa Bolesława Bieruta zaszczytne odznaczenie za swoje zasługi w dziedzinie pracy literackiej. Leopold Staff napisał bardzo wiele tomów poezji, kilka dramatów a także należy do najznakomitszych tłumaczy z kilku języków obcych. Tłumaczył m. in. z języka łacińskiego różnych filozofów, tłumaczył na polski dzieła Leonarda da Vinci, Michała Anioła, tłumaczył psalmy, dzieła Gabriela d'Annunzio, Goethego itd. Co trzeba jeszcze wiedzieć o Staffie? Przede wszystkim to, że najpoważniejszym źródłem jego wspaniałych poezji jest chrześcijańska miłość do wszystkich ludzi i do całego świata. Leopold Staff tak samo jak Kochanowski, jak Mickiewicz, jak Kasprowicz i wielu naszych poetów, tkwi najgłębszymi korzeniami w kulturze chrześcijańskiej. Jeden z wielkich krytyków powiedział, że na Staffa wywarł największy wpływ Nowy Testament. Staff kocha człowieka, bo sam w swoim życiu i w swoich poetyckich pielgrzymkach wiele przeszedł, wiele doświadczył. W jednym wierszu powiada:

„Szedłem przez pola żniwne i mogilne kopce,

żyłem i z rzeczy ludzkich nie mi nie jest obce”.

Dzięki tej pięknej zasadzie humanistycznej Leopold Staff był i będzie zawsze bliski każdej społeczności i każdej jednostce ludzkiej, wszystkim, którzy walczą i cierpią, upadają i podnoszą się, przeżywają nieogarnione boleści, ale także niewypowiedziane radości i zwycięstwa. (Zb)

NOWOŚCI WYDAWNICZE

O. Franciszek Świętek C. SS. R. „W blaskach anioła” (Aniela Salawa). Wydanie trzecie. Przygotował do druku O. Dr Joachim Bar O. F. M. Conv. Kraków 1949. Wydawnictwo Mariackie: Postulacja sprawy beatyfikacji Służ. Brzozi Aniela Salawy. Do nabycia OO. Franciszkanie PL. WW. Świętych. Cena 200 zł.

Ogłoszenie.

Organista przymie noside gdziekolwiek. Oferty kierować: J. Kaczmarek Kołatajew, poczta Czekanów, pow. Ostrów Wlkp.



Prezydent Truman przedłożył kongresowi amerykańskiemu projekt nowej ustawy pracy zabraniającej strajków.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa rozpatrywano nominację gubernatora wolnego obszaru Triestu. Delegacja ZSRR proponowała natychmiastowe rozstrzygnięcie tej sprawy.

W Damaszkku obserwuje się gorączkową działalność zmierzającą do utworzenia Bloku Wschodniego. Przybyli bowiem z Bagdadu i Ankary syryjscy ambasadorowie. Uregulowanie spornych zagadnień między krajami arabskimi jak również Turcją i Syrią ma być krokiem wstępnym do utworzenia tegoż Bloku.

W Kairze rząd egipski rozpatrywał projekt układu w sprawach kulturalnych pomiędzy Egiptem i Hiszpanią jak również podobny układ ze Stanami Zjednoczonymi.

W Egipcie wykryto nad brzegiem Morza Czerwonego bogate złoża rudy żelaznej.

W Moskwie został mianowany nowy ambasador Wielkiej Brytanii sir Dawid Kelly.

W pobliżu Trypolisu (Północna Afryka) spadł samolot amerykański. W katastrofie zginęli wszyscy pasażerowie wraz z załogą w liczbie 52 osoby.

Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut zamianował ministrem handlu zagranicznego Tadeusza Dietricha, dotychczasowego prezesa Centralnego Urzędu Planowania.

Millionowy i milion pierwszy abonent Polskiego Radia, którym był Kazimierz Szymański z woj. gdańskiego i Hubert Musz z pow. rybnickiego otrzymali nagrody. Pierwszy 125 tys. zł a drugi 75 tysięcy zł.

W całym kraju rozpoczęła się akcja kontraktowania trzody chlewnej.

W r. 1949 produkcja artykułów spożywczych hodowlanych w Polsce ma dać 500 000 ton mięsa, 100 000 ton tłuszczu wieprzowego, 6 090 miliardów litrów mleka i 3,2 miliarda sztuk jaj.

W roku 1949 ma być podniesiony stan poeglowia zwierzecego w Polsce do 6 300 000 sztuk bydła, 5 900 000 sztuk trzody chlewnej 63,5 milionów sztuk drobiu, do 1,6 miliona owiec.

W Państwowej wytwórni optycznej w Jeleniej Górze przystąpił do prac montażowej olbrzymiego teleskopu o średnicy 1,5 metra przeznaczonego dla wrocławskiego obserwatorium.

Zespół portów Gdańsk—Gdynia otrzyma bezpośrednie połączenie z 40 portami świata przez 25 regularnych linii okrętowych

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiniński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36 — Telefon 739 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 60,— zł, kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości. Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych. 409-II-49 K-59404

Cennik na nasiona

wysyłamy na życzenie
SPECJALNY SKŁAD NASION
Jeziorkowski i Ska

Sp. z o. o.
Poznań, ul. Wielka 13
Telefon 37-01 i 37-02

Sztandary
PARAMENTA KOSCIELNE
wykonanie najstarsza firma
K. KĘDZIERSKA
Poznań
Ogodał
Tel. 98-63
Rok zał 1914
Nagła na PWK